

Mediewista

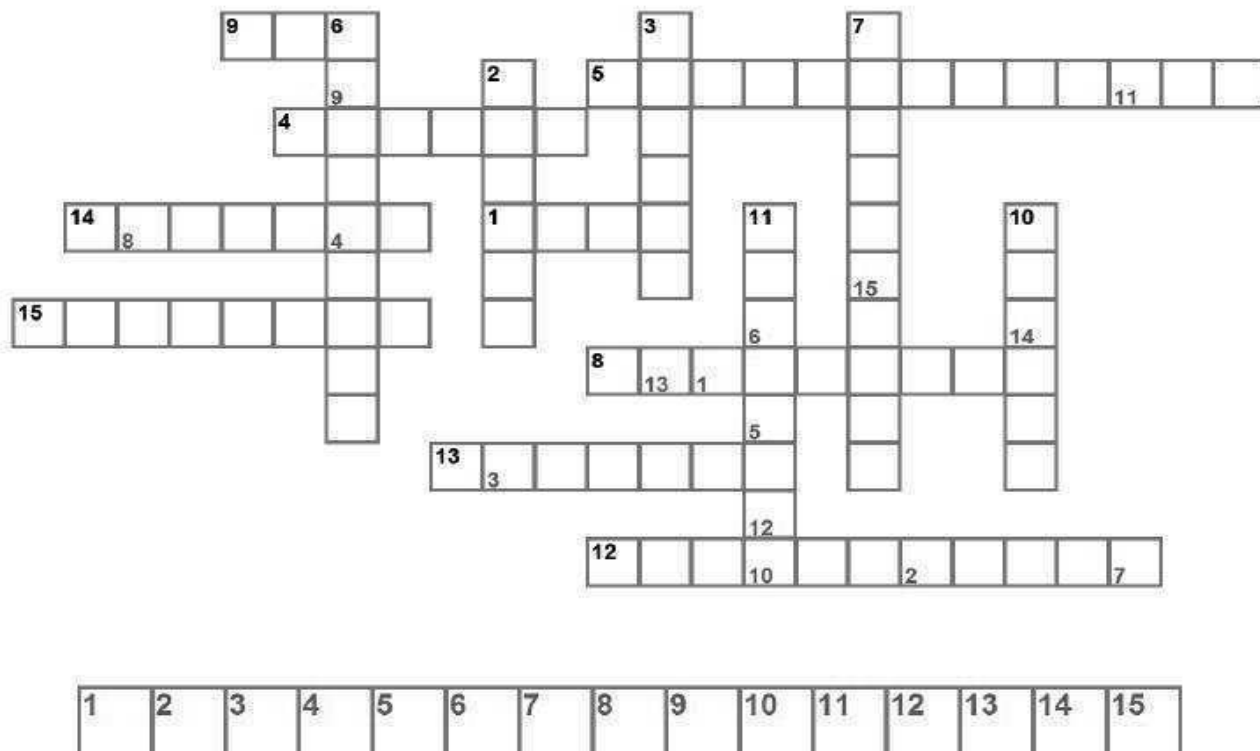
**Miesięcznik Studenckiego Koła Naukowego
Mediewistów Uniwersytetu Łódzkiego**



nr 1/12
styczeń/luty 2014

ISSN 2299-7555

KRZYŻÓWKA



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----

Pionowo:

- 2 - Inna nazwa roczników
- 3 - Pierwszy biskup Polski
- 6 - Miejsce jednej z wielkich bitew wojny stuletniej
- 7 - Władca Polski, wnuk Kazimierza Odnowiciela
- 10 - Książę mazowiecki, nieszczęsny importer niemieckiej siły militarnej
- 11 - wyprawa krzyżowa

Poziomo:

- 1 - Królowa Polski, żona Stefana Batorego
- 4 - Potoczna nazwa np. waregów
- 5 - Zrodzony w purpurze
- 8 - Przeciwnik Yorka
- 9 - Żona Mieszka o melodyjnym imieniu
- 12 - Wczesnośredniowieczny książę bez stałej siedziby
- 13 - Klątwa kościelna
- 14 - Rynna w formie gargulca
- 15 - Z łaciny "pieczęć"

SPIS TREŚCI:

SŁÓWKO OD REDAKCJI.....	3
BYŁO, MINĘŁO.....	4
SIĘ WYDARZY.....	4
BIOGRAFIA	
P. Lewandowski, <i>Zbigniew Oleśnicki, księżę Kościoła</i>	5
HISTORIA ŚREDNIOWIECZNA POLSKI	
M. Stefański, <i>Który z synów Bolesława Chrobrego przekazał w darze konia św. Romualdowi? Próba odpowiedzi</i>	7
HISTORIA POWSZECHNA ŚREDNIOWIECZA	
M. Męcina, <i>Manuela II Paleologa podróż na Zachód</i>	9
MISZMASZ HISTORYCZNY	
M. Wilczyński, <i>Mile złego początku, czyli dzieje jednego triumwira</i>	10
D. Bębnowski, <i>Zmiany stanu ludności getta łódzkiego w okresie jego likwidacji w świetle „Kroniki getta łódzkiego”</i>	12
MEDIEWISTA – ARTYSTA.....	19
KOMIKS.....	20

SŁÓWKO OD REDAKCJI:

Drodzy Czytelnicy,

redakcja *Mediewisty* i smok Abelard witają Was już po raz 11, a pierwszy w nowym roku! W tym numerze jak zwykle czekają na Was ciekawe artykuły, relacje z wydarzeń minionych i zapowiedzi nadchodzących. By jednak nie wydawało się, że samą nauką *Mediewista* stoi, prezentujemy nowy dział - *Mediewista-artysta*. Dzieła w nim umieszczane niech będą ku Waszej radości i sławie autorów. Zachęcamy też do przesyłania własnej twórczości!

Życzymy miłej lektury ☺

Zarząd SKNM UŁ i Zespół Redakcyjny *Mediewisty*.

Możecie nas znaleźć na facebooku:
<http://www.facebook.com/sknmul>.

Zapraszamy również na naszego bloga:
<http://sknmul.blogspot.com/>

Dzięki uprzejmości doktora Pietrasa *Mediewista* dostępny również online:
<http://sknh.uni.lodz.pl/podstrony/mediewista.html>

Swoje prace możecie nadsyłać pod adres mediewista.redakcja@wp.pl

Pytania do Koła, wnioski i uwagi prosimy kierować pod adres sknmul@wp.pl

BYŁO, MINEŁO...

Relacja z wizyty w Galerii Sztuki Średniowiecznej

Dnia 19.12.2013 roku przy okazji wizyty w Muzeum Narodowym w Warszawie miałam okazję podziwiać na nowo otwartą Galerię Sztuki Średniowiecznej. Stała ekspozycja średniowieczna powróciła po blisko dwóch latach od jej zamknięcia w nowej nieco ożywionej odsłonie. „Mroki średniowiecza” zdominował blask i żywotność tych samych obiektów, oglądanych kiedyś z innej perspektywy – przy zupełnym braku światła dziennego, wpadającego do galerii zza okien. Obecna aranżacja eksponatów pozwala zwiedzającym na bliższy kontakt z oglądanymi dziełami i skłania się ku baczniejszemu obserwowaniu detali. Spośród licznych dzieł przeważają te z okresu późnego średniowiecza z XIV-XVI w. Moją uwagę przykuły słynne dzieła takie jak: *Piękna Madonna z Wrocławia*, *Polptyk Grudziądzki*, *Polptyk Zwiastowania z Jednorożcem*, *Tryptyk z legendą świętego Stanisława Biskupa z Pławna* czy też monumentalny ołtarz z Pruszcza Gdańskiego, gdyż prezentują się w nowoczesnej aranżacji. Zmiana barw na przykład koloru ścian - z białego na stalowy, ciemnoszary, na którym dużo lepiej widoczne są wszelkiego rodzaju złote elementy nadaje ożywczy charakter obecnej galerii. Ponownie otwartej w grudniu minionego roku wystawie towarzyszą rozmaite wydarzenia np. interaktywne warsztaty rodzinne. Galeria Sztuki Średniowiecznej po wprowadzeniu efektownych zmian w jej obrębie stała się jedną z najchętniej odwiedzanych ekspozycji w Muzeum Narodowym. Z pewnością godną polecenia!

Relacja: Angelika Leduchowska

SIĘ WYDARZY

SKNM UŁ

Ma zaszczyt zaprosić wszystkich
Studentów Uniwersytetu Łódzkiego
na

zwiedzanie Soboru św. Aleksandra Newskiego

oprowadzać i opowiadać będzie ks. Jakub
Dmitruk

zbiórka:

26 II (środa)

godz. 15.30

przed Instytutem Historii

zainteresowani oraz chcący uzyskać więcej
szczegółów proszenia są o kontakt pod
adresem sknmul@wp.pl

BIOGRAFIA

Zbigniew Oleśnicki, książę Kościoła

Nie bez przyczyny wybrałem taki tytuł dla swojego krótkiego artykułu. Chciałem w ten sposób nawiązać do tematu konferencji naukowej, która odbyła się w maju 2005 roku i w całości była poświęcona właśnie postaci Zbigniewa Oleśnickiego¹. Korzystając z informacji zebranych w będącej jej efektem publikacji pokonferencyjnej oraz innych źródeł postaram się przybliżyć czytelnikom sylwetkę tego niezwykłego człowieka.

Zbigniew Oleśnicki urodził się 5 grudnia 1389 roku w Siennie² jako syn Jana (Jaśka) Oleśnickiego herbu Dębno i Dobrochny. Zanim przejdziemy dalej, warto przyrzeć się bliżej ojcu przyszłego biskupa, ponieważ jego koneksje z dworem miały duży wpływ na karierę młodego Zbigniewa. Nie znamy daty urodzin Jana. Wiemy jedynie, że w roku 1390, z ramienia Władysława Jagiełły, został królewskim namiestnikiem Litwy. Powierzenie tak odpowiedzialnego zadania przedstawicielowi średniej szlachty dowodzi nieprzeciętnych zdolności Oleśnickiego. W roku 1398 Jan sprawował urząd starosty łęczyckiego, żeby siedem lat później zostać krakowskim sędzią ziemskim. Król musiał go cenić ponieważ mimo, że, wkrótce po objęciu nowego stanowiska, popadł w niełaskę, to w 1410 r. mianował go jednym z mężów zaufania odpowiedzialnych za jeńców krzyżackich. Pozostaje jedynie się domyślać, czy miało to związek z bohaterskim uczynkiem jego syna podczas bitwy pod Grunwaldem. Jan zmarł w roku 1413 nie doczekawszy się wyświęcenia syna na biskupa³. Dzięki rodzinnym koneksjom, młody Zbigniew, mimo, że nie udało mu się ukończyć Akademii Krakowskiej, dostał się do kancelarii królewskiej jako notariusz. W swoim opisie bitwy grunwaldzkiej Jan Długosz sporo miejsca poświęcił

temu, jak Zbigniew Oleśnicki, już jako sekretarz królewski, stanął w obronie króla. Nieopancerzony i uzbrojony jedynie w ułamek kopii stał się i zrzucił z konia niemieckiego rycerza Dypolda Kikerzyca z Ecken. Wdzięczny król, chcąc nagrodzić jego zasługi, chciał z miejsca pasować młodzieńca na rycerza, lecz ten odmówił tłumacząc, że pragnie zostać duchownym. Jagiełło miał go wtedy zapewnić, że jeżeli przeżyje bitwę, dopilnuje tego, by ten został wyświęcony na biskupa⁴. Czytając ten opis należy jednak pamiętać, że Długosz był wiernym współpracownikiem biskupa, czego niejednokrotnie dawał dowód na kartach swojej kroniki⁵. Mimo to, sam fakt starcia się Zbigniewa z niemieckim rycerzem pozostaje bezsporny. Wydarzenie to potwierdza wystawiona Oleśnickiemu 1 lipca 1423 roku dyspensa papieża Marcina V.

Wraz z zakończeniem wielkiej wojny kariera Zygmunta uległa nagłemu przyspieszeniu, a, jak się później okazało, Władysław Jagiełło nie zapomniał złożonej mu pod Grunwaldem obietnicy. Już w 1418 r. w kwestii wpływów w kancelarii królewskiej Zbigniew ustępował tylko kanclerzowi i podkanclerzemu. Jednocześnie Oleśnicki sukcesywnie skupiał w swoim ręku kolejne beneficja i urzędy, m.in. plebana kapituły kłódawskiej, czy scholastyka sandomierskiego. Po tym jak w roku 1422 zmarł arcybiskup Mikołaj Trąba jego miejsce zajął dotychczasowy biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec. Tym samym dla Oleśnickiego pojawiła się szansa na sakrę biskupią, którą dzięki poparciu króla otrzymał 19 grudnia 1423 roku. Mimo, że tak wiele zawdzięczał władcy Zbigniew prowadził w pełni samodzielną politykę niejednokrotnie stojącą w pełnej sprzeczności z planami dworu. Jeszcze za życia Jagiełły nowy biskup krakowski wywalczył sobie silną pozycję, którą miał jeszcze umocnić podczas panowania jego następcy oraz bezkrólewia po śmierci Władysława Warneńczyka.

Jako zatwardziały wróg husytów oraz stronnik Zygmunta Luksemburskiego Oleśnicki budował swoją pozycję nie zapominając jednocześnie o swojej

¹ *Zbigniew Oleśnicki książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z konferencji Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006.

² Wieś położona w województwie mazowieckim, powiat Lipski, gmina Siemno.

³ A. Kornecka-Trafas, *Jan Oleśnicki*, [w:] *PSB*, t. 23, s. 763–764.

⁴ Jan Długosz, *Roczniki czyli kronika słynnego Królestwa Polskiego*, ks. 11, red. J. Kowalczyk, Warszawa 2009 (dalej: Jan Długosz), s. 128–129.

⁵ Całe zajście kronikarz podsumował następującymi słowami: *Mógł ktoś w tej bitwie dokonać czegoś pomyślniejszego od czynu Zbigniewa, ale zaiste nie mógł zrobić nic odważniejszego ani śmielszego* – Jan Długosz, s. 129.

rodzinie. W 1430 r. jego brat Jan zwany Głowaczem⁶ został marszałkiem Królestwa Polskiego, zaś w 1440 r. kasztelanem, a trzy lata później wojewodą sandomierskim. Wraz ze śmiercią starszego brata w roku 1455 kariera zawsze wspierającego go Jana stanęła w miejscu. Jednak do tego czasu przy wybitnym wsparciu Zbigniewa udało mu się zbudować potęgę majątkową rodu Dąbów (czy Dębów?). Rosnące wpływy biskupa oraz forsowany przez niego kierunek polskiej polityki poza gronem stronników zjednały mu także nieprzejednanych wrogów. Najbardziej zajadłym spośród nich był popierający husytów kasztelan biecki Spytek z Melsztyna herbu Leliwa⁷. Doszło nawet do tego, że na czele zawiązanej przez siebie 3 maja 1439 r., w Nowym Mieście Korczynie, konfederacji zaczął pustoszyć dobra biskupa. Został on jednak pokonany i zginął w bitwie pod Grotnikami 4 maja 1439 roku. Nowe wyzwanie wpływom Zbigniewa Oleśnickiego rzucił dopiero Kazimierz Jagiellończyk. Jeszcze zanim został koronowany, książę ostro sprzeciwiał się jego polityce względem Litwy oraz rosnącym wpływom możnowładców. Mimo, że papież Mikołaj V w 1449 r. wyświęcił Oleśnickiego na pierwszego w dziejach polskiego kardynała, konflikt z królem trwał nadal. Kardynał był przeciwnikiem interwencji królestwa w wewnętrzne sprawy państwa zakonnego, mimo to, po klęsce chojnickiej, wspierał finansowo monarchę w dalszej walce.

Zbigniew Oleśnicki okazał się nie tylko bardzo skutecznym politykiem, lecz także uzdolnionym duszpasterzem i zarządcą. Był on jednym z nielicznych biskupów krakowskich, który po swojej śmierci nie pozostawił żadnych długów w swojej diecezji, pomimo licznych pożyczek udzielanych królowi i krewnym. Najlepiej o finansowych zdolnościach Oleśnickiego świadczy fakt, że w 1443 r. był w stanie kupić prawa do księstwa Siewierskiego oraz duże sumy, które zapisał na rozmaite cele w swoim testamencie⁸. Zresztą, sam kardynał, w chwili swojej śmierci, mógł swobodnie dysponować dochodami z 60 wsi i 3 trzech miast. Ten wybitny mąż stanu zmarł nagle 1 kwietnia 1455 r. w Sandomierzu, po czym

został pochowany w katedrze na Wawelu. Jak pisał jego wieloletni sekretarz, Jan Długosz: *Straciło wówczas Królestwo Polski takiego biskupa, obrońcę, opiekuna i ojca Ojczyzny, jakiego – jak przepowiadam – nie wydadzą na nowo żadne wieki*⁹.

Jak w przypadku każdego wielkiego męża stanu osoba Zbigniewa Oleśnickiego już za jego życia budziła sprzeczne emocje i oceny, które bynajmniej nie wygasły po jego śmierci, czego przykładem są, pochodzące z XVI w., *Dialogi o Zbigniewie Oleśnickim*¹⁰. Bez względu na naszą ocenę jego poczynań pozostaje bezsprzecznym faktem, że był on postacią wybitną, której wpływy wykraczały daleko poza kwestie czysto kościelne.

Paweł Lewandowski

Historia – II rok studiów II stopnia

Czy wiesz, że... w przypadku kiedy ziemie należące do biskupów graniczyły z własnością innej osoby, były oznaczane specjalnymi kamiennymi słupami? Na jednym z nich, znajdującym się obecnie we wsi Lipniki, wyryto pastorał biskupi.

⁶ Jan Oleśnicki zw. Głowacz (1400–1460) marszałek Królestwa Polskiego oraz kasztelan, a potem wojewoda sandomierski – M. Koczerska, *Jan Oleśnicki*, [w:] *PSB*, t. 23, s. 764–766.

⁷ F. Kiryk, *Spytek z Melsztyna*, [w:] *PSB*, t. 20, red. E. Roztworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 415–417.

⁸ M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki wśród ludzi i idei swojej epoki*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki książę Kościoła i mąż stanu...*, s. 25.

⁹ Jan Długosz, ks. 12, część 1, s. 257.

¹⁰ M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 11–12.

HISTORIA ŚREDNIOWIECZNA POLSKI

Który z synów Bolesława Chrobrego przekazał w darze konia św. Romualdowi? Próba odpowiedzi

Około roku 1040 spisany został przez świętego Piotra Damiani żywot świętego Romualda. Wśród wielu zawartych tam informacji, jedna z nich zwraca naszą szczególną uwagę. Jest nią ta, mówiąca o tym, iż syn króla słowiańskiego Bolesława podarował świętemu Romualdowi w darze konia i został przyjęty do wspólnoty klasztornej. Autor wspomnianego dzieła nie zanotował jednak imienia rzeczonoego księcia, umiejscowił jedynie to wydarzenie w czasach panowania cesarza Ottona III¹¹.

Książę ten najczęściej identyfikowany jest z pierworodnym synem Bolesława Chrobrego, Bezprymem¹². Pojawił się co prawda pogląd, iż mógł to być całkowicie nieznany nam syn pierwszego koronowanego Piasta z małżeństwa z córką margrabiego Rykdaga¹³, jednak w dzisiejszej historiografii jest on raczej odrzucany¹⁴. Skłania do tego chociażby fakt, iż Thietmar, dość dobrze znający i opisujący stosunki rodzinne Bolesława Chrobrego, nie wspomina, aby miał on jakiegokolwiek potomstwo z pierwszego, krótko trwającego, małżeństwa. Nie można co prawda wysnuwać z jego milczenia daleko idących wniosków, jednak już w stosunku do drugiego ożenku naszego władcy wskazał jednoznacznie, iż z tego związku narodził się syn, nazwany imieniem Bezprym. Zapewne pierwsza z partnerek Bolesława była mu bardziej znana, niż Węgierka, bowiem znał i zapisał jej filiację. Oto co mówi na ten temat sam kronikarz: *Poślubił córę margrabiego Rykdaga, którą następnie odprawił. Z kolei pojął za żonę Węgierkę, z którą miał syna Bezpryma, lecz i tę również przepędził. Trzecią (żoną) była Emnilda, córka czcigodnego księcia Dobromira, która – Chrystusowi wierna – niestateczny umysł swego męża ku dobremu zawsze kierowała i nie*

ustawała w zabiegach, by przez wielką szczodropliwość w jałmużnach i umartwienia odpokutować za grzechy ich obojga¹⁵.

Tak więc uznać można, iż to Bezprym udał się w podróż do Pereum pod Rawenną, gdzie skupiona wokół św. Romualda żyła grupa eremitów. Chrobry, jak wspomnieli Thietmar, odesłał jego matkę na Węgry. Nie znamy powodów jego decyzji. Nie ulega jednak wątpliwości, iż Bezprym musiał pozostać przy ojcu. Był on pierworodnym synem, więc jego odesłanie wraz z rodzicielką byłoby co najmniej nierozsądne. Nie miał bowiem pewności Bolesław, czy jeszcze będzie miał potomka płci męskiej. Poza tym, syn na obczyźnie mógł być zagrożeniem w walce o władzę w państwie¹⁶. Według ustaleń, związek z matką Bezpryma miał przypadać na okres 985–987¹⁷, bądź nawet rok dłużej¹⁸, a sam książę urodzić się w 986 bądź 987 roku. Kolejna żona, Emnilda, dała Bolesławowi pięcioro dzieci (trzy córki i dwóch synów)¹⁹, w tym przyszłego władcę polskiego, Mieszka (ur. 990 r.). Ten związek okazał się być bardziej trwałym, funkcjonował od 988 do śmierci Emnildy (w roku 1016 bądź 1017).

Bolesław Chrobry podjął decyzję, iż na swego następcę namaści właśnie Mieszka, a nie swego pierworodnego. Od początku bowiem dbał między innymi o wykształcenie i jak najlepszy ożenek umiłowanego syna. Ten zaś odpłacał się ojcu pełną lojalnością (tak jak w 1013 roku)²⁰. Bezprym, choć pierworodny, został przez ojca usunięty w cień, poprzez oddalenie go z ziem polskich do Italii. Zaprawdę dziwne to zachowanie ojca wobec pierwszego męskiego potomka. Nie było ono powszechne. Można doszukiwać się tu intryg kolejnej z wybranek Chrobrego, Emnildy, chcącej, by to jej syn zasiadał na ojcowskim tronie. Wykluczyć takiego obrotu sprawy nie możemy, jednak zupełnie inny obraz księżnej przekazuje nam chociażby Thietmar²¹.

Być może u Bezpryma objawiły się jakieś cechy, które przez ojca zostały uznane jako niepozwalające objąć pierworodnemu schedy po nim. Poniekąd może właśnie te cechy objawiły się w trakcie późniejszych, krótkotrwałych, rządów Bezpryma w kraju, zakończonych zamordowaniem go przez swoich poddanych. Nie jesteśmy dziś w stanie określić jednak czy były one wrodzone czy nabyte²².

¹¹ S. Syty, *Mieszko II czy Bezprym mnichem u św. Romualda?*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 101.

¹² Przykładowo K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Poznań 2004, s. 107.

¹³ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 61–62.

¹⁴ K. Jasiński, *op. cit.*, s. 105–106.

¹⁵ *Kronika Thietmara*, tłumaczenie, wstęp i przypisy M.Z. Jedlicki, Kraków 2012, ks. IV, rozdz. 58, s. 84.

¹⁶ S. Syty, *op. cit.*, s. 104–105.

¹⁷ O. Balzer, *op. cit.*, s. 62.

¹⁸ J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 2003, s. 246.

¹⁹ *Ibidem*, s. 247–249.

²⁰ *Ibidem*, s. 251.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

Istnieje jednak i inna hipoteza, wskazująca na osobę Mieszka, jako wzmiankowanego syna króla Bolesława słowiańskiego. Według źródeł (*Roczniki Hildesheimskie*) Bezprym miał być gwałtowny i okrutny. Długo (wg dużej części historyków²³ miał znajdować się wśród mnichów przynajmniej do śmierci Chrobrego w 1025 roku) przebywanie w wspólnotce, w której znajdował się św. Romuald czy też inni mnisi, niemal na pewno powinno zmienić osobowość syna Bolesława i Węgierki. Brak takowej zmiany może przeczyć przebywaniu księcia w takim otoczeniu²⁴.

Oczywiście biorąc pod uwagę, iż to właśnie Mieszko miałby być towarzyszem św. Romualda i darować mu konia, trzeba na początku zrobić zastrzeżenie, iż jego pobyt tam musiałby być krótkotrwały, bowiem stałoby to w sprzeczności z ustanowieniem go spadkobiercą Bolesława²⁵.

Thietmar wspomina, iż po zjeździe gnieźnieńskim Chrobry odprowadzał Ottona III do Magdeburga. Inne źródła przedłużają tę podróż do Akwizgranu. Tam też Bolesław miał być obecny przy otwarciu grobu Karola Wielkiego. W swych przekazach jednak najbardziej wiarygodny jest Thietmar, jednakże jak widać pamiętano o obecności jakiegoś polskiego księcia u boku Ottona. Nie był to raczej Bolesław Chrobry, ale jego syn Mieszko²⁶. Na młodym człowieku owo wydarzenie zapewne wywarło spore wrażenie, gdyż swemu synowi dał na imię Karol, które miało być jego imieniem zakonnym. Wspomnieć należy, iż matka Kazimierza Karola, Rycheza, była po kądzieli spokrewniona z Karolem Wielkim. Sytuacja taka sprawiała, iż na polskim dworze rozwijał się kult Karola, który został zapoczątkowany przez Ottona III. Zwolennicy tej hipotezy zaznaczają, iż trudno, ażeby Kazimierz obierał sobie imię królewskie (od imienia Karola bowiem wziął swój początek wyraz król), zanim jeszcze kult ten się usankcjonował, bowiem kanonizacja największego z Karolingów nastąpiła w 1164 roku²⁷.

A zatem po zakończeniu zjazdu gnieźnieńskiego Mieszko towarzyszyłby Ottonowi, z którym podążyłby do Akwizgranu, a potem wraz z cesarzem do Włoch. Tam poselstwo polskie zabiegać by miało o zatwierdzenie postanowień zjazdowych u papieża Sylwestra II.

Piotr Damiani wspomina o tym iż Niemcy, zapewne z orszaku Ottona, licznie wstępowali do wspólnoty eremickiej. W Pereum częstym gościem był również sam cesarz, który snuł plany misyjne wśród Słowian. Niewykluczone, iż wtedy w tej wspólnotce osiadł Mieszko, którego ojciec wysłał, aby pozyskał

mnichów do pracy misyjnej. Nie musiał on wtedy składać ślubów zakonnych, choć możliwe, iż nosił w Pereum habit²⁸.

Nie musiał więc Mieszko zostawać mnichem, jednak przebywanie przez dłuższy czas we wspólnocie poskutkowało zdobyciem wykształcenia. Jak na czasy w których żył, Mieszko był osobą bardzo wykształconą, znał bowiem łacinę i grekę. Znajomość tychże mógł posiadać we Włoszech, gdzie sąsiadowały ze sobą zgromadzenia mnichów łacińskich i greckich, a i zdarzały się zgromadzenia mieszane. Nauka nie równała się jednak karierze duchownej. Własne doświadczenia życiowe mógł Mieszko powielić u syna, którego oddał na naukę w wieku dziesięciu lat. Syn Emnildy mógł wrócić do Polski w momencie, gdy Otton III przygotowywał się do ostatecznego starcia z Rzymianami. W tym samym momencie chętni eremici, którzy mieliby pracować w Polsce podjęli marsz przez Alpy do Polski. Sam Mieszko był za młody by stawać wspólnie z Ottonem, wrócił więc do ojcowizny razem z eremitami, którzy działali potem na pograniczu Polski i Słowiańszczyzny Połabskiej²⁹.

Powyższa hipoteza, co prawda ciekawa, wydaje mi się niezbyt trafna. Nie tłumaczy bowiem, dlaczego Bezprym po śmierci ojca z taką zjadłością walczył o tron, sprzymierzył się nawet w tym celu ze swym przyrodnim bratem Ottonem, czy też z cesarzem Konradem II i Jarosławem Mądrym, a po zdobyciu władzy odesłał insygnia i walczył z duchowieństwem, które w części zawdzięczało swe stanowiska Mieszkowi II. Być może była to po części zemsta za potraktowanie jego, Bezpryma, jako niegodnego tronu, a wywyższenie Mieszka?

Dlatego z dużą, choć nie całą pewnością, można stwierdzić, iż wzmiankowanym u Piotra Damiani synem króla słowiańskiego Bolesława był właśnie Bezprym Bolesławowic.

**Marek Stefański,
Rok I studiów II stopnia, historia.**

²³ Np.: K. Jasiński, *op. cit.*, s. 107.

²⁴ S. Syty, *op. cit.*, s. 105.

²⁵ *Ibidem*, s. 106.

²⁶ *Ibidem*, s. 107.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 108.

²⁹ *Ibidem*, s. 108–109.

HISTORIA POWSZECHNA ŚREDNIOWIECZA

Manuela II Paleologa podróż na Zachód

Czasy władców bizantyńskich z dynastii Paleologów to okres schyłku niegdyś potężnego Cesarstwa. Mimo tego, nie jest to nudny okres w historii Bizancjum: spośród interesujących zdarzeń warto wspomnieć wywołanie powstania na Sycylii³⁰, ściągnięcie Kompani Katalońskiej, wojny domowe, próby unii kościelnych. Jednym z ciekawszych, a niewymienionych przeze mnie powyżej, wydarzeń była wyprawa cesarza Manuela II Paleologa (1391–1425) na Zachód. Czego on tam szukał? Oczywiście pomocy przeciwko Turkom. Po porażce poniesionej przez wojska krzyżowe pod Nikopolis³¹ i ucieczce króla Węgier, a późniejszego cesarza, Zygmunta Luksemburskiego, stało się jasne, że Konstantynopol może się nie utrzymać. Wybawcy nie było skąd oczekiwać – tak się przynajmniej wydawało. Nikt jeszcze nie wiedział, że powoli nadciągał on ze Wschodu. Manuel, namawiany przez Jeana le Maingre zwanego Boucicaut do wyruszenia w podróż i osobistego zanieśienia prośby o pomoc, odwiózł najpierw swoją rodzinę w bezpieczne miejsce, władzę w Konstantynopolu pozostawiając w rękach swojego bratanka, Jana VII. Czy czyniąc to liczył się z ewentualnością, że może nie będzie już do czego wracać?

Cesarz wyruszył w swoją podróż w grudniu 1399 roku. Najpierw zawitał do Wenecji, gdzie otrzymał 200 dukatów jako wspomnienie na dalszą podróż. *Sapientes*³² obiecali również dalszą pomoc w walce z Turkami. Następnie *basileus* udał się do Padwy, Vincenzy i Pawii, by dotrzeć do Mediolanu, ówczesnie władanego przez Gain Galeazzo Viscontiego. We wszystkich miejscach bizantyński władca witany był z wielkimi honorami, tak też było i w Mediolanie. Visconti obiecał wiele: pomoc finansową i wsparcie militarne na czele którego stanie on sam, o ile inni władcy chrześcijańscy wyślą swoje

wojska. Manuel był rad z tak hojnych obietnic, jednakże prawdziwą i największą pomoc spodziewał się uzyskać we Francji. To w Paryżu, do którego przybył na początku czerwca 1400 roku, spędził najwięcej czasu i to stamtąd rozsyłał listy do innych monarchów. Gdy zbliżał się do Paryża na jego powitanie wyjechał sam król Karol VI³³. Cesarz został przywitany z wielką czcią i honorami³⁴, a Francuzi byli rzekomo olśnieni dostojnością i sprawnością fizyczną 50-letniego Paleologa. W stolicy królestwa Manuel uzyskał obietnicę wysłania 1200 żołnierzy do Konstantynopola, opłaconych na rok z góry. Zadowolenie i ufność w realizację wszystkich obietnic możemy odnaleźć w listach jakie słał do swych przyjaciół w cesarstwie jak i poza nim³⁵.

Manuel nie poprzestał jednak na tym. Jak wspomniałem już wcześniej, słał on listy i podarki do innych chrześcijańskich władców. Wśród adresatów byli królowie Aragonii, Kastylii, Nawarry, a nawet Danii. Nie ustawał on jednak w swych wysiłkach i 21 grudnia 1400 roku, po długich staraniach, wjechał triumfalnie do Londynu. Henryk IV przyjął go ze wszystkimi honorami należnymi tak zacnemu gościowi. Interesującą relacją z tej wizyty służą nam zarówno sam Paleolog jak i Adam z Usk, dworzanin króla Henryka. Lament kronikarza nad niedolą cesarstwa jest niezwykle przejmujący i trafny: *Rozważałem w duszy bolesny fakt, że ten wielki władca chrześcijański z dalekiego Wschodu, na skutek niebezpieczeństw czyhających ze strony niewiernych, zmuszony został odwiedzić na Zachodzie odległe wyspy aby tu prosić o pomoc. Mój Boże! Gdzież jesteś, o chwało Rzymu?*³⁶. W Londynie Manuel zabawił aż do lutego 1401 roku. Po powrocie do Paryża cesarz skreślił również list do Benedykta XIII, papieża rezydującego w Awinionie. On również obiecał Paleologowi wsparcie oraz udzielenie odpustu wszystkim, którzy udaliby się na Wschód, by walczyć z Turkami.

Wszystkie te obietnice przepelniały Manuela, na zmianę, smutkiem i radością. Pisał, że obawia się o realizację obietnic³⁷. Po chwili jednak, jakby karcąc sam siebie, zbierał się do dalszej pracy na rzecz Konstantynopola. Czego jednak nie udało się osiągnąć Manuelowi zabiegami dyplomatycznymi przez kilka

³⁰ Tzw. Nieszpory Sycylijskie. Powstanie wybuchło w 1282 roku, a udział w nim brały wojska m.in. królestwa Francji i Aragonii. Zob. S. Runciman, *Nieszpory Sycylijskie: dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, tłum. Ł. Modelski, O. Tyciński, Katowice 1997.

³¹ 25 lub 28 września 1396 roku. Zob. D. Nicolle, *Nicopolis 1396*, Oxford 1999.

³² Rada tzw. „mądrych mężów” ustanowiona w XII wieku. Był to organ zarządzający republiką.

³³ Karol VI z dynastii Walezjuszy, król Francji w latach 1380–1422.

³⁴ J.W. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391-1425): A study in Late Byzantine Statesmanship*, New Jersey 1969, s. 174.

³⁵ Zob. G.T. Dennis, *The Letters of Manuel II Palaeologus*, Waszyngton 2000.

³⁶ Cyt. za M.B. Leszka, *Manuel II*, [w:] *Dynastie Świata. Paleologowie. Biografie. Fakty. Drzewa genealogiczne*, Warszawa 2011, s. 39.

³⁷ G.T. Dennis, *op. cit.*, s. 104.

lat swojego pobytu na Zachodzie, dokonał Timur Chromy w bitwie pod Ankarą w 1402 roku. Pokonał on Bajezyda I Błyskawicę i uwięził go. Władca osmański zmarł w niewoli w roku 1403. Koniec blokady Konstantynopola oraz chaos i wojny domowe w państwie tureckim oddaliły groźbę upadku Miasta na kilka dekad. Gdyby nie wojska wielkiego Czagataja, może to nie 29 maja 1453 roku zdobyto by stolicę Bizancjum? Warto nadmienić, iż nie był to jedynie zbieg okoliczności – poselstwa z krajów Europy Zachodniej parokrotnie odwiedziły dwór Timura, szukając u niego wsparcia przeciwko Osmanom³⁸.

Podróż Manuela II Paleologa zakończyła się fiaskiem. Obiecani żołnierze nie zostali wyekspediowani, a przekazane fundusze były jedynie kroplą w morzu potrzeb. Manuel powrócił z niczym. Jakże go jednak witano! Cóż obiecywano! Wspólne nabożeństwa w Paryżu z Karolem VI, Boże Narodzenie w Londynie z Henrykiem IV, w Mediolanie i Wenecji wiwaty i uctowanie... aż się nie chciało wracać.

**Marcin Męcina,
Historia, rok II studiów II stopnia.**

Czy wiesz, że... ikona w prawosławiu to dużo więcej niż tylko obraz?

Powstawała w zgodzie ze ścisłymi przepisami, zawierała bowiem dokładne treści teologiczne. Wygląd, ustawienie osób, kolory musiały być zgodne z tradycją. Nie bez powodu o procesie tworzenia ikony mówi się, że jest „pisana”, gdyż więcej ma wspólnego z traktatem teologicznym niż wizją malarza.

MISZMASZ HISTORYCZNY

Artykuły z innych epok.

Miłe złego początku, czyli dzieje jednego triumwira

W 60 r.³⁹ doszło do wydarzenia, które zaważyło na późniejszych losach republiki rzymskiej. Marek Licyniusz Krassus, Gnejusz Pompejusz Wielki oraz Gajusz Juliusz Cezar zawarli nieformalne porozumienie, nazwane później pierwszym triumwiratem. Pieniądze Krassusa, wojsko Pompejusza i popularność Cezara miały zepchnąć w cień dotychczas rządzącą Rzymem arystokrację senatorską i wynieść trzech „dynastów”⁴⁰ na szczyty władzy. Cezar, jako ten, który ostatecznie zagarnął pełnię władzy dla siebie, jest znany niemal przez wszystkich – trafił nawet do kultury popularnej, choć pewnie nie byłby zadowolony, że tak często dostaje ciągi od mieszkańców małej wioski galijskiej. Pompejusza historia też zapamiętała, choć w sposób dość ironiczny, jako tego, który został pokonany przez Cezara. Najmniej uwagi natomiast poświęca potomność postaci Krassusa i to niedopatrzenie warto nadrobić.

Marek Licyniusz Krassus zwany Dives (Bogaty) urodził się w 114 r. w starej rodzinie rzymskiej, korzeniami sięgającej czasów wczesnej republiki. Przydomek zyskał dzięki niewyobrażalnym wręcz bogactwom, jakich dorobił się w sposób mało chwalebny i budzący wśród jego współobywateli mieszane uczucia (w o wiele większym stopniu niż wśród współczesnych budzi prywatyzacja). Młodość Krassusa przypadła mianowicie na czasy dyktatury Sulli, który do historii – nieco niesłusznie – przeszedł jako uosobienie okrutnych rządów⁴¹. Przeciwnicy Sulli umieszczani byli jako wrogowie państwa na listach proskrypcyjnych, co oznaczało wyrok śmierci oraz konfiskatę majątku. Majątki sprzedawano za bezcen zwolennikom reżimu, którzy w ten sposób dochodzili do wielkich fortun – między wzbogaconymi widzimy też naszego Marka Licyniusza. Miał przy tym smykałkę do interesów. Za własne pieniądze

³⁹ Wszystkie daty odnoszą się do okresu przed naszą erą.

⁴⁰ Tak triumwirów nazywał Cynceron. Warron z kolei używał określenia „potwór trzygłowy”.

⁴¹ B.J. Kołoczek, *Lucjusz Korneliusz Sulla – wskrzesiciel republiki czy krwawy tyran*, [w:] *Człowiek w antycznym świecie*, red. S. Sprawski, Kraków 2012, *passim*.

³⁸ Zob. Ruy González de Clavijo, *Narrative of the Embassy of Ruy González de Clavijo to the court of Timour, at Samarcanda, A.D. 1403–6*, New York, 2009.

sformował z niewolników oddział straży pożarnej, ale myli się ten kto sądzi, że uczynił to *pro publico bono*. Gdy bowiem w ówczesnym Rzymie, w znacznej mierze wciąż drewnianym i pozbawionym odpowiednich służb publicznych, wybuchał pożar, Krassus zjawiał się na miejscu ze swoim oddziałem, wykupywał płonący budynek i okoliczne parcele za niską cenę i dopiero przystępował do akcji⁴². Oprócz tego parał się lichwą, podobno połowa senatorów była u niego zadłużona. W rezultacie nazwisko Krassusa stało się przysłowiowe na określenie bogacza, on sam zaś miał mawiać, że prawdziwie bogatym jest tylko ten, kogo stać na wystawienie i utrzymanie własnego legionu.

Już wkrótce miał okazję dać pokaz tego bogactwa, jednocześnie zwiększając swoje znaczenie polityczne. Oto bowiem w roku 73 w Kapui, stynącej ze szkół gladiatorских, wybuchł mało znaczący na pozór bunt niewolników. Nie udało się go stłumić w zarodku, a powstańcy umocnili się na zboczu Wezuwiusza, gdzie dołączyli do nich zbiegli niewolnicy i zubożali chłopci. Zostali tam wkrótce otoczeni przez wojska propretora Klaudiusza Glabera, lecz dzięki fortelowi Spartakusa, wodza powstańców, nie tylko udało się gladiatorom wymknąć z pułapki, ale i znieść wojska rzymskie. Klaudiusz Glaber w niesławie salwował się ucieczką, lokalny bunt zagroził całemu bogatemu regionowi Kampanii, a nawet samej stolicy⁴³. Morale wojsk było niskie, Spartakus pustoszył Italię, a główne siły Rzymian pozostawały zaangażowane w wojny poza półwyspem. W tej groźnej sytuacji senat powierzył dowództwo w „wojnie niewolniczej” Krassusowi, który kosztem własnym sformował 10 legionów oraz przywrócił dyscyplinę wśród żołnierzy, stosując dawną rzymską karę, podówczas już zapomnianą, decymacji⁴⁴. Polegała ona na wyznaczeniu losem spośród żołnierzy co dziesiątego, na którym bez względu na dotychczasowe zasługi wykonywano karę śmierci, często w formie zatłuczenia pałkami przez towarzyszy broni. Krassus nie sprawił tym, że jego żołnierze przestali się obawiać Spartakusa – za to bardziej bali się jego samego i skutków ucieczki z pola walki. Ostatecznie, w roku 71 w Apulii siły powstańców

zostały pokonane, Spartakus zginął, a przy *via Appia* pomiędzy Kapuą a Rzymem ustawiono krzyże z przybitymi doń niewolnikami. Ponieważ w pojęciu Rzymian zwycięstwo w „wojnie niewolniczej” nie było godne uhonorowania tryumfem, Marek Licyniusz odbył *ovatio*⁴⁵, a zwycięstwo uutorowało mu drogę do konsulatu na rok następny.

Sukces polityczny w Rzymie schyłku republiki zależał od wielu czynników, z których większość sprzyjała Krassusowi. Jako wierzyciel większości polityków rzymskich nie miał sobie równych w kwestii wpływu na rządzących. Był także utalentowanym mówcą oraz człowiekiem przystępnym, potrafiącym zjednać sobie przychyłność ludu⁴⁶. Jednego mu wszakże brakowało – sukcesów militarnych (stłumienie buntu niewolników nie było w oczach Rzymian wystarczającym powodem do chluby). W tej dziedzinie zawsze ustępował Pompejuszowi Wielkiemu, z którym przeto wiązała go ostra rywalizacja. Zwaśnionych polityków pogodził dopiero Cezar i głównie dzięki jego zabiegom doszło do zawarcia pierwszego triumwiratu. Dzięki temu taktycznemu sojuszowi, Krassus zdobył drugi konsul w 55 r., a potem otrzymał namiestnictwo Syrii na okres 5 lat.

Traktując namiestnictwo jako odskocznię, chciał Krassus powtórzyć sukces Cezara z podbojem Galii oraz dorównać sławie wojennej Pompejusza, stąd jego decyzja by wyruszyć przeciwko Partom. Starożytni pisarze szeroko rozpisują się na temat znaków złowróżbnych, jakie miały towarzyszyć wyprawie⁴⁷. Nie zrażony tym Krassus, odnosząc początkowo sukcesy i zajmując miasta pograniczne, wchodził coraz głębiej na terytorium wroga. Armią partyjską, złożoną w znacznej mierze z mobilnych łuczników konnych, dowodził partyjski arystokrata Surena. Wciągnął on wojsko rzymskie w pułapkę, otoczył i z bezpiecznej odległości nakazał razić strzałami. Sytuacja była krytyczna – Rzymian odcięto, zły klimat dawał się we znaki, morale słabło. W walce poległ syn Krassusa. W tej sytuacji wódz rzymski

⁴⁵ Nagroda za zwycięstwa niewystarczające do odbycia tryumfu. Wódz odbywający owację przechodził przez miasto pieszo z wieńcem mirtowym na głowie i składał bogom ofiarę z owcy (*ovis*), z czego niektórzy wywodzą nazwę uroczystości.

⁴⁶ Plutarch z Cheronei, *op. cit.*, 252–253.

⁴⁷ Plutarch z Cheronei, *op. cit.*, s. 267–268, 271; Kasjusz Dion Kokcejanus, *Historia rzymska*, tłum. Władysław Madyda, Wrocław 2005, s. 315–317.

⁴² Plutarch z Cheronei, *Żywot Krassusa*, [w:] Idem, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 2006, s. 247.

⁴³ M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1986, s. 156.

⁴⁴ Plutarch z Cheronei, *op. cit.*, s. 256.

zgodził się podjąć pertraktacje, przybył więc z nieliczną świtą do obozu Sureny, gdzie został zdradziecko zaatakowany i – nie wiadomo, czy z ręki wroga, czy własnych żołnierzy, którzy nie chcieli oddać wodza w ręce Partów – zabity⁴⁸. Odciętą głowę Marka Licyniusza nakazał Surena odesłać królowi Partów Horodesowi. Powodowany osobistą ambicją i zawiścią wobec Pompejusza, Krassus zawsze pragnął odgrywać główną rolę. Jeśli jednak wierzyć Plutarchowi, śmierć nie przeszkodziła mu w spełnieniu tego marzenia, gdyż głowa nieszczęsnego bogacza została wykorzystana jako rekwizyt w przedstawieniu na dworze partyjskim „Bachantek” Eurypidesa – w kulminacyjnym momencie wrzucono ją na scenę, jako głowę rozerwanego przez oszalałe bachantki młodzieńca⁴⁹. To połączenie czarnego humoru, okrucieństwa i ironii losu pokazuje jasno, że marzenia bywają niebezpieczne.

Marcin Wilczyński
V rok, prawo

Czy wiesz, że... w średniowieczu, przed zawarciem ślubu należało ustalić stopień pokrewieństwa i powinowactwa między narzeczonymi?

Zbyt bliski związek mógł przeszkodzić w zawarciu małżeństwa. Do ustalenia go używano specjalnych tablic, które miały ułatwić takie badania.

Zmiany stanu ludności getta łódzkiego w okresie jego likwidacji w świetle *Kroniki getta łódzkiego*

Statystyka i demografia historyczna współtworzą zespół nauk pomocniczych historii, bez których odtwarzanie procesu dziejowego byłoby z pewnością trudniejsze. Dyscypliny te przybliżają szeroko pojęte struktury, kształt oraz skalę zjawisk, jakie miały miejsce w przeszłości. Wnoszą istotny wkład w badania nad dynamiką zmian stanów ludności w konkretnej czasoprzestrzeni. Wartość statystyki należy podkreślić również w kontekście podejmowania badań nad liczbami ofiar zbrodni przeciwko ludzkości, w tym Holocaustu. Jednakże niesie to za sobą pewne trudności. Coraz częściej obserwuje się, iż w pamięci historycznej zanika świadomość skali zbrodni, którą przybliżają liczby. Opieranie wiedzy jedynie na danych liczbowych powoduje ryzyko zaniedbania pogłębionej refleksji nad przeszłością. Często zapomina się, iż wśród 6 milionów ofiar Holocaustu kryje się 6 milionów odrębnych, wyjątkowych, dramatycznych, osobistych i wzruszających historii jednostek ludzkich. Liczba ta jest zatrważająca, choć ludzka empatia nie jest w stanie pojąć jej dramaturgii. Dlatego w ostatnim czasie w badaniach nad Zagładą można dostrzec ogólną tendencję polegającą na indywidualizacji. Odtwarzanie historii poszczególnych osób ma na celu uwrażliwienie odbiorcy na losy jednostki, a przez to wszystkich ofiar Holocaustu. To z kolei ma uczulić na tragedie wszystkich zbrodni przeciwko ludzkości. Podobne tendencje można zaobserwować w najnowszych projektach edukacyjnych w zakresie nauczania przedmiotów humanistycznych, w tym historii. Wymagają one bowiem od nauczyciela realizacji określonych celów wychowawczych⁵⁰. Zasygnalizowane trudności nie wykluczają jednak konieczności przedstawiania problematyki Holocaustu w świetle badań statystycznych. Prezentują one bowiem skalę zjawiska, na które złożył się szereg mniejszych – krajowych

⁵⁰ Spośród stosunkowo bogatej oferty warto wymienić takie projekty edukacyjne jak: *Centropa, Międzynarodowa Szkoła Letnia – Nauczanie o Holokauście* (organizowanej przez: Uniwersytet Jagielloński, The Illinois Holocaust Museum and Education Center w Skokie, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie oraz Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie) czy szkolenia dla nauczycieli i edukatorów organizowane przez wspomniany Instytut Yad Vashem oraz United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie.

⁴⁸ Kasjusz Dion Kokcejanus, *op. cit.*, s. 321–322.

⁴⁹ Plutarch z Cheronei, *op. cit.*, s. 284–285.

i regionalnych – procesów obejmujących struktury ludnościowe w czasie II wojny światowej.

Niniejsze opracowanie należy traktować jako próbę ukazania zmian stanu ludności getta łódzkiego w okresie jego likwidacji. Trzeba dodać, iż nie stanowi ono szczegółowego odtworzenia genezy, przebiegu oraz następstw procesu likwidacji łódzkiej dzielnicy żydowskiej. Przedmiotem badań były jedynie dane statystyczne. Tam, gdzie było to konieczne, nawiązano do historii getta. Zakres chronologiczny pracy obejmuje okres od 23 czerwca do 29 sierpnia 1944 r. Uzupełnienie stanowi okres przejściowy, pomiędzy likwidacją getta a wkroczeniem Armii Czerwonej do Łodzi: od 29 sierpnia 1944 r. do 19 stycznia 1945 r. Tekst powstał w oparciu o fragmenty *Biuletynu Kroniki Codziennej* (znanego jako *Kronika getta łódzkiego*). Jest on wyjątkowym i bezcennym źródłem do badań nad dziejami łódzkiej zamkniętej dzielnicy żydowskiej. Informacje w nim zawarte uzupełniono o wybraną literaturę przedmiotu.

Wśród czynników decydujących o likwidacji getta łódzkiego należy wskazać sytuację na frontach II wojny światowej. Po załamaniu się ofensywy niemieckiej na wschodzie w wyniku klęski stalingradzkiej w lutym 1943 r., inicjatywę przejęła Armia Czerwona. W obliczu zbliżających się ze wschodu wojsk radzieckich, władze niemieckie zdecydowały o likwidacji getta. Odpowiednie zarządzenie zostało wydane przez Heinricha Himmlera prawdopodobnie w pierwszych dniach maja 1944 r.⁵¹

Według zapisu w *Kronice getta łódzkiego* w dniu 22 czerwca 1944 r., a więc w przededniu zorganizowania pierwszego transportu, getto liczyło 76 401 mieszkańców⁵². Liczbę tę przyjąłem jako wyjściową do dalszych obliczeń.

Likwidacja getta łódzkiego przebiegała w dwóch fazach, w ramach których zorganizowano szereg transportów skierowanych do obozów zagłady: Chełmna nad Nerem i Auschwitz-Birkenau. Pierwsza z nich objęła okres od 23 czerwca do 14 lipca, natomiast druga przebiegała pomiędzy 9 a 29 sierpnia

1944 r. Tabela nr 1 przedstawia bliższe informacje dotyczące fazy pierwszej.

Tabela nr 1: Transporty z getta łódzkiego (23 czerwca – 14 lipca 1944 r.)

Transp ort	Data wyjazdu z getta	Liczba ofiar	Miejsce zagłady
I	23 czerwca 1944 r.	561	Chełmno nad Nerem
II	26 czerwca	912	
III	28 czerwca	803	
IV	30 czerwca	700	
V	3 lipca	700	
VI	5 lipca	700	
VII	7 lipca	700	
VIII	10 lipca	700	
IX	12 lipca	700	
X	14 lipca	700	
Razem		7 176	

Opracowanie własne na podstawie: J. Baranowski, *The Łódź Ghetto 1940–1944. Łódzkie getto 1940–1944. Vademecum*, Łódź 2003, s. 107; *Kronika...*, t. IV, s. 381, 389, 393, 396, 403, 407, 410, 417, 420, 424; I. Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988, s. 450–452.

W ramach pierwszej fazy likwidacji getta Niemcy zorganizowali 10 transportów. Zostały one skierowane do obozu natychmiastowej zagłady w Chełmnie nad Nerem⁵³. Wszyscy znajdujący się w nich ludzie zostali zamordowani. Dane z tabeli nr 1 wskazują, iż pierwsza faza transportów przebiegała w sposób zorganizowany i uporządkowany. Transporty opuszczały getto w regularnych – dwu- i trzydniowych – odstępach czasu. Pierwsza faza objęła łącznie 7 176 osób. Jest to sprzeczne z informacją znajdującą się w *Kronice getta łódzkiego*. Zawarty w niej zapis z 14 lipca 1944 r. mówi o wywiezieniu z getta we wspomnianej fazie łącznie 7 196 osób⁵⁴. Ta sama informacja znajduje się w niemieckim wydaniu

⁵¹ J. Baranowski, *The Łódź Ghetto 1940–1944. Łódzkie getto 1940–1944. Vademecum*, Łódź 2003, s. 97; I. Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988, s. 439–440, 448–449.

⁵² *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt getto 1941–1944*, t. IV: 1944, red. J. Baranowski, K. Radziszewska i in., Łódź 2009, s. 378 (dalej: *Kronika...*, t. IV).

⁵³ Szerzej na temat funkcjonowania obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem: S. Abramowicz, *Zagłada ludności getta łódzkiego w ośrodku w Chełmnie nad Nerem*, [w:] *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991, s. 338–351; Idem, *Ofiary i sprawcy, świadkowie i dokumenty zbrodni w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem*, [w:] *Fenomen getta łódzkiego*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 347–361.

⁵⁴ *Kronika...*, t. IV, s. 424.

*Kroniki*⁵⁵, a także w wykorzystanej literaturze przedmiotu⁵⁶. Różnica wynosi zatem 20 osób. Nie wiadomo, czy wynika ona z błędnego rachunku autorów *Kroniki*.

Interesujący jest również szczegół związany z organizacją pierwszego transportu, w dniu 23 czerwca. Niemcy przeznaczyli do niego 562 osoby. Jednak ze stacji Radegast do getta został zawrócony pewien mężczyzna, który w bardzo widoczny sposób okazywał swój strach. Decyzję tę podjął jeden z komisarzy Gestapo, Günther Fuchs, który został wysłany do Łodzi, by koordynować akcję likwidacji getta⁵⁷. Był to manewr taktyczny i propagandowy. Miał utwierdzić deportowanych Żydów w przeświadczeniu, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo⁵⁸. Zatem, w transporcie z 23 czerwca znalazło się 561 osób⁵⁹. Informację tę potwierdza zapis w *Kronice* z 25 czerwca⁶⁰, 30 czerwca⁶¹ oraz 5 lipca, w którym podano łączną liczbę osób wywiezionych w ramach sześciu pierwszych transportów (23 czerwca – 5 lipca): 4 376 osób⁶². Liczbę tę otrzymuje się po zsumowaniu liczb deportowanych, przy założeniu, że w pierwszym transporcie znalazło się ostatecznie 561 osób.

Należy podkreślić, iż ostatni zapis w *Kronice getta łódzkiego* pochodzi z 30 lipca 1944 r. W związku z tym może posłużyć ona jako źródło danych liczbowych jedynie w ramach pierwszej fazy likwidacji dzielnicy zamkniętej. Co więcej, w sprawozdaniach dziennych sporządzonych w okresie od 23 czerwca do 14 lipca w podpunkcie *Liczba ludności* nie uwzględniono od razu grup deportowanych Żydów. Kolejne zmiany stanu ludności w tym czasie, odnotowywane były z dnia na dzień na podstawie liczby narodzin i zgonów w getcie, liczby przesiedlonych do getta oraz wysiedlonych do pracy poza gettem. Dwie ostatnie grupy były w tym okresie

stosunkowo niewielkie⁶³. Grupy deportowanych do obozu zagłady w poszczególnych transportach uwzględniano w ewidencji z kilkudniowym opóźnieniem. Mylnie zatem byłoby oparcie się na różnicy stanu ludności getta występującej między dniem poprzedzającym a następującym po pierwszej fazie likwidacji. Idąc tym tokiem myślenia, dnia 22 czerwca getto (według *Kroniki*) zamieszkiwało 76 401 osób⁶⁴, natomiast dzień po zakończeniu pierwszej fazy transportów – 15 lipca – w getcie znajdowało się 71 506 ludzi⁶⁵. Różnica wynosi zatem 4 895 osób, a nie 7 176. Jednakże dokładniejsza analiza zapisów w *Kronice* pozwala zauważyć wspomnianą praktykę uwzględniania kolejnych grup deportowanych do obozu zagłady w obliczaniu bilansu ludności getta z kilkudniowym opóźnieniem. Bliższe informacje na ten temat prezentuje tabela nr 2.

Tabela nr 2: Uwzględnienie deportowanych w ramach pierwszej fazy likwidacji getta w dziennych bilansach ludności zawartych w *Kronice getta łódzkiego*

Tra nsp ort	Data wyjazdu z getta	Data uwzględnienia liczby deportowanych w danym transporcie w ogólnym bilansie ludności	
I	23 czerwc a 1944 r.		30 czerwca 1944 r.
II	26 czerwc a	6 lipca 1944 r.	
III	28 czerwc a	8 lipca	
IV	30 czerwc a	10 lipca	
V	3 lipca	15 lipca	
VI	5 lipca		
VII	7 lipca		
VIII	10 lipca		
IX	12 lipca	20 lipca i 22 lipca	
X	14 lipca	29 lipca	

Opracowanie własne na podstawie: *Kronika...*, t. IV,, s. 396, 408, 412, 416, 425, 438, 442, 457.

⁵⁵ W niemieckim wydaniu *Kroniki* znajduje się następujący zapis: *Das Getto hat mit dem heutigen Transport insgesamt 7, 196 Menschen abgegeben (Die Chronik des Gettos Lodz/Litzmannstadt. 1944, red. S. Feuchert, E. Leibfried, J. Riecke, Göttingen 2007, s. 421).*

⁵⁶ J. Baranowski, *op. cit.*, s. 105, 107; I. Rubin, *op. cit.*, s. 452.

⁵⁷ I. Rubin, *op. cit.*, s. 449–450.

⁵⁸ Sytuację tę odtworzyli autorzy *Kroniki: Mężczyzna, który zachowywał się wyjątkowo desperacko został zabrany przez komisarza Fuchsa z powrotem do Centralnego Więzienia (Kronika..., t. IV, s. 381).* Losy tego mężczyzny nie są znane.

⁵⁹ J. Baranowski nie zwrócił na to uwagi w swojej pracy (J. Baranowski, *op. cit.*, s. 103).

⁶⁰ *Po odtransportowaniu 561 osób w Centralnym Więzieniu pozostaje około 400 osób (Kronika..., t. IV, s. 387).*

⁶¹ *Ibidem*, s. 396.

⁶² *Ibidem*, s. 407.

⁶³ W dniu 7 lipca odnotowano wsiedlenie 14 mężczyzn z pracy poza gettem (z Rąbienia), natomiast następnego dnia zanotowano wysiedlenie 20 osób do pracy poza gettem (*Kronika...*, t. IV, s. 410, 412).

⁶⁴ *Ibidem*, s. 378.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 425.

Należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Z tabeli nr 2 wynika, że nie uwzględniono w bilansie ludności getta wszystkich transportów z czerwca i lipca 1944 r. Trudno ustalić przyczyny takiego stanu rzeczy. Być może wynikały one z nacisków strony niemieckiej, aby uniknąć zapisów o nagłym dużym spadku liczby ludności. W dniu 30 czerwca wskazano, iż do tego dnia łącznie deportowano w czterech transportach łącznie 2 976 osób⁶⁶. Informacja ta jest prawdziwa⁶⁷. Wydaje się, iż liczbę tę uwzględniono przy podaniu bilansu ludności następnego dnia. Według *Kroniki*, w dniu 30 czerwca getto zamieszkiwało 76 276 osób⁶⁸, natomiast nazajutrz wskazano na 73 234 osoby⁶⁹. Różnica wynosi 3 042 i zawiera w sobie liczbę 2 976. Jednak po uwzględnieniu odnotowanych w *Kronice* zgonów i narodzin różnica między tymi dwoma dniami powinna wynieść 2 993. Mimo tej nieścisłości widać wyraźnie względne odnotowanie przez autorów *Kroniki* liczby deportowanych w pierwszych czterech transportach w ogólnej liczbie mieszkańców getta. Niepokoi jednak fakt podwójnego policzenia deportowanych z czterech pierwszych transportów. W dniu 30 czerwca uwzględniono ich w bilansie ludności po raz pierwszy. Z kolei w kolejnych dniach brano ponownie pod uwagę następujące transporty: 6 lipca (transport II), 8 lipca (transport III) i 10 lipca (transport IV). Zatem, obliczenia w tym zakresie zostały przeprowadzone najprawdopodobniej w sposób błędny. To mogło oddziaływać później, przy sporządzaniu bilansu ludności w lipcu 1944 r.

W dniu 5 lipca odnotowano, iż do tego dnia łącznie odjechało z getta 6 transportów o łącznej liczbie 4 376 osób⁷⁰. To również jest zgodne z prawdą⁷¹. Jednakże liczby tej nie uwzględniono w obliczeniach. Wskazuje na to fakt, iż różnica pomiędzy bilansem ludności z 1 lipca (73 234)⁷² a bilansem z 6 lipca (74 646)⁷³ wynosi 1 412 i stanowi wzrost (sic!).

W dniach: 2–5, 12 i 16–17 lipca w *Kronice* nie odnotowano stanu ludności getta. Na podstawie analizy sprawozdań z kolejnych dni podjąłem próbę

uzupełnienia tych luk, zgodnie z odtworzonym prawdopodobnym sposobem obliczania dziennego bilansu ludności getta. Zastosowałem tę metodę dla okresu 2–18 lipca. Punktem wyjścia była liczba ludności z dnia poprzedniego. Do niej dodawałem liczbę narodzin oraz ewentualnych przesiedleń do getta stosunkowo niewielkich grup. Odejmołem natomiast liczbę zgonów, zewidencjonowanych deportowanych w ramach pierwszej fazy likwidacyjnej oraz wysiedlonych do pracy poza gettem. Wyniki obliczeń prezentuje tabela nr 3. Liczbę deportowanych w transportach zorganizowanych w pierwszej fazie likwidacji uwzględniałem tam, gdzie zostało to wyraźnie wskazane przez autorów *Kroniki* (zgodnie z przedstawioną wyżej praktyką ewidencjonowania ich w bilansie ludności z kilkudniowym opóźnieniem).

Tabela nr 3: Bilans ludności getta łódzkiego (2–18 lipca 1944 r.). Zestawienie obliczeń własnych z danymi zawartymi w *Kronice* getta łódzkiego

Data	Liczba ludności (obliczenia własne)	Liczba ludności (dane z <i>Kroniki</i> getta łódzkiego)
2 lipca 1944 r.	73 235	brak danych
3 lipca	73 200	brak danych
4 lipca	73 177	brak danych
5 lipca	73 159	brak danych
6 lipca ^a	72 231	74 646
7 lipca	72 228	74 643
8 lipca	71 390	73 805
9 lipca	71 390	73 805
10 lipca	70 652	73 067
11 lipca	70 638	73 053
12 lipca	73 045	brak danych
13 lipca	73 030	72 331
14 lipca	73 020	72 321
15 lipca	72 305	71 506
16 lipca	72 306	brak danych
17 lipca	72 267	brak danych
18 lipca	72 245	70 846

^a Dany i dane oznaczone kursywą mają charakter porównawczy.

Opracowanie własne na podstawie: *Kronika...*, t. IV,, s. 398–433.

Zaprezentowane wyżej wyniki nie są jednak zgodne ze sprawozdaniami *Kroniki* z kolejnych dni. Postępując opisaną wyżej metodą, dla dnia 6 lipca

⁶⁶ *Ibidem*, s. 396.

⁶⁷ Por. dane zawarte w tabeli nr 1.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 396.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 398.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 407.

⁷¹ Por. dane zawarte w tabeli nr 1.

⁷² *Ibidem*, s. 398.

⁷³ *Ibidem*, s. 408.

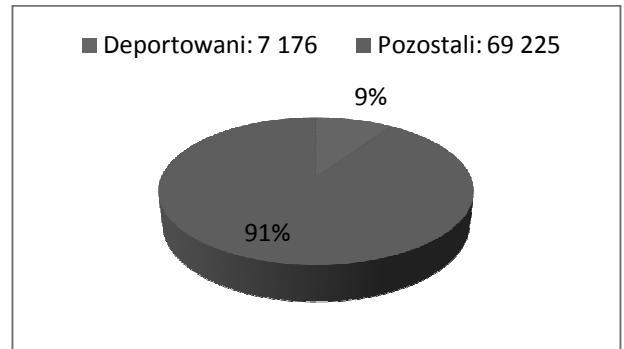
otrzymałem liczbę 72 231 mieszkańców, podczas gdy zapis w *Kronice* z tego dnia mówi o 74 646 osób. Tym samym dane dla dni: 12 i 16–17 lipca również nie są pewne. Wyniki obliczeń zamieszczone w tabeli nr 3 mają zatem charakter hipotetyczny i prezentują jedynie propozycję wypełnienia luk informacyjnych zawartych w tej części *Kroniki*.

Nasuwać się jednak inne wnioski. Dane zawarte w *Kronice*, odnoszące się do okresu 1–6 lipca sugerują w ciągu tych kilku dni mało prawdopodobny przyrost ludności o 1 412 osób, o czym wspomniano wcześniej. Biorąc pod uwagę wysoką śmiertelność panującą w getcie, małą liczbę narodzin, deportacje Żydów do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem w okresie 30 czerwca – 5 lipca (2 100 osób)⁷⁴, przyrost ten wydaje się mało prawdopodobny. Trudno ustalić przyczyny tego stanu rzeczy. Być może jest to ślad nacisków władz niemieckich. Sprawdzając poprawność obliczeń autorów *Kroniki*, można natknąć się na błąd. Stosując tę samą metodę obliczania bilansu ludności, autorzy *Kroniki* w dniu 15 lipca (dzień po zakończeniu pierwszej fazy likwidacji getta) odnotowali 71 506, zamiast 71 606 osób, mimo że uwzględnili grupę 700 deportowanych w piątym transporcie⁷⁵. Pozwala to przypuszczać, iż autorzy *Kroniki* nie byli wolni od błędów rachunkowych w obliczaniu stanu ludności getta, przynajmniej w okresie pierwszej fazy likwidacyjnej⁷⁶.

Wszystkie zasygnalizowane dotąd sprzeczności (być może nie wszystkie wykryte) podważają precyzyjność *Kroniki* w zakresie bilansu ludności getta, przynajmniej pod koniec czerwca i pierwszej połowie lipca 1944 r.

Przyjmując za punkt wyjścia liczbę ludności getta odnotowaną w *Kronice* w przeddzień pierwszego transportu (tj. 76 401 mieszkańców)⁷⁷, można zobrazować jej straty poniesione w wyniku pierwszej fazy likwidacyjnej. Przedstawia to wykres nr 1.

Wykres nr 1: Zmiana stanu ludności getta łódzkiego w wyniku pierwszej fazy likwidacyjnej



Opracowanie własne.

Z powyższego wykresu wynikałoby, iż w wyniku pierwszej fazy likwidacyjnej na terenie getta pozostało 69 225 mieszkańców (bez uwzględnienia zgonów i narodzin). Łódzkie getto straciło w ten sposób 9,39% mieszkańców.

Dziesiąty transport z 14 lipca zakończył pierwszą fazę likwidacyjną getta łódzkiego. Nazajutrz władze niemieckie poinformowały Chaima Mordechaja Rumkowskiego, Przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim, o wstrzymaniu transportów. Jednocześnie do dzielnicy zamkniętej napływały kolejne zamówienia produkcyjne, co niektórzy interpretowali jako zapowiedź utrzymania getta przez Niemców⁷⁸.

Względny spokój nie trwał jednak długo. Z relacji mieszkańców getta wynika, że o drugiej fazie likwidacyjnej zdecydowały trzy zasadnicze czynniki. Po pierwsze, w dniu 20 lipca Claus von Stauffenberg dokonał głośnego, choć nieudanego, zamachu na Adolfa Hitlera. Po drugie, w dniu 1 sierpnia w Warszawie wybuchło powstanie skierowane militarnie przeciwko Niemcom, politycznie zaś przeciwko zbliżającym się wojskom radzieckim. Po trzecie wreszcie, wskutek wybuchu powstania warszawskiego, Armia Czerwona zatrzymała się na linii Wisły⁷⁹. Niemcy, wykorzystując w ten sposób dodatkowy czas, przystąpili do drugiej, ostatecznej, fazy likwidacji getta łódzkiego. Przypadła ona na okres 9–29 sierpnia 1944 r.

Mimo zasygnalizowanych powyżej sprzeczności, warto zaznaczyć, że według *Kroniki* w dniu 30 lipca getto zamieszkiwało 68 561 osób⁸⁰. Niestety jest to ostatnie sprawozdanie dzienne *Kroniki*. Informacje statystyczne dotyczące drugiej fazy

⁷⁴ Por. dane zawarte w tabeli nr 1.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 425.

⁷⁶ Nie popełniono błędów rachunkowych dla okresu 23–30 czerwca 1944 r. (*Ibidem*, s. 380–396).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 378.

⁷⁸ I. Rubin, *op. cit.*, s. 452.

⁷⁹ Relacje Adama Leśniewskiego, Markusa Marguliesa, Arnolda Mostowicza (M. Miller, *Europa wg Auschwitz. Litzmannstadt Ghetto*, Oświęcim 2009, s. 374, 438–439).

⁸⁰ *Kronika...*, t. IV, s. 458.

likwidacyjnej opierają się na szacunkach badaczy. Prezentuje je tabela nr 4.

Tabela nr 4: Transporty z getta łódzkiego (9-29 sierpnia 1944 r.)

Okres	Liczba ofiar	Miejsce zagłady
9-29 sierpnia 1944 r.	65 000–67 000 (ogółem wywieziono ok. 72 000 osób. Spośród nich przeżyło wedle różnych źródeł od 5 000–7 000 do 12 000–15 000 ludzi)	Auschwitz-Birkenau

Opracowanie własne na podstawie: J. Baranowski, *The Łódź Ghetto 1940–1944. Łódzkie getto 1940–1944. Vademecum*, Łódź 2003, s. 107.

Wszystkie transporty w ramach drugiej fazy likwidacyjnej skierowano do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau⁸¹. W przedostatnim transporcie (28 sierpnia) znalazł się Rumkowski wraz z rodziną.

W ten sposób getto łódzkie, będące najdłuższym funkcjonującym gettem na okupowanych ziemiach polskich, przestało istnieć. Na jego terenie zorganizowano trzy obozy. Dotychczasowy szef Zarządu Getta łódzkiego, Hans Biebow pozostawił grupę 600 osób, które utworzyły specjalne komando

⁸¹ O skali sierpniowych transportów z getta łódzkiego świadczą wspomnienia Mikłosa Nyszli, węgierskiego Żyda, pracującego przy jednym z krematoriów w Brzezince jako asystent doktora Josefa Mengele: *Krematoria są w pogotowiu. Ludzie z Sonderkommando przeprowadzają wymianę szmatowego wnętrza pieców. Malują ciężkie drzwiczki, oliwią zawiasy. Silniki i wentylatory pracują bez przerwy cały dzień. Fachowcy sprawdzają ich działanie. Zapowiedziany jest przyjazd getta z Łodzi. (...) z pięciuset tysięcy ludzi do jesieni 1944 roku zostało tylko siedemdziesiąt tysięcy [błąd autora: w czerwcu 1940 r., czyli na krótko po utworzeniu getta, znajdowało się w nim ponad 160 tysięcy Żydów – D.B.]. Transportami zaczęły przyjeżdżać na żydowską rampę do Oświęcimia. Podczas selekcji dziewięćdziesiąt pięć procent trafiło na lewą stronę, a tylko pięć procent na prawą. Przygnębieni tragedią rozstania z rodziną, wymęczeni pięcioletnim pobytem w getcie – stracili całkowicie poczucie rzeczywistości. Spokojnie przekraczali bramę krematorium, choć bynajmniej nie było dla nich tajemnicą, że doбили do ostatniej stacji swego życia. Schodzę do szatni. Ubrania, buty leżą rozrzucone po całej podłodze. Numerki na ubrania nie interesowały nikogo. Zostawili swoje rzeczy tam, gdzie stali. Ludzie, pracujący przy sortowaniu, otwierają kilka paczek i pokazują mi, co jest w środku. Placki wypieczone z mąki kukurydzianej, wody i oleju, kilogram lub dwa owianej mąki – to wszystko, co ci Żydzi zabrali ze sobą na drogę (M. Nyszli, *Byłem asystentem Doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, Oświęcim 2000, s. 139–140).*

przeznaczone do porządkowania dzielnicy – Aufräumungskommando, z siedzibą w obozie przy ul. Św. Jakuba 16. Stopniowo wyłapywano ukrywających się wciąż Żydów (w liczbie około 200–300 osób), które włączano do wspomnianego komanda. Ostatecznie liczyło ono około 900 ludzi⁸². Na nowego Przełożonego Starszeństwa Żydów wyznaczono niejakiego Karmioła, po nim zaś Eliasberga. Faktyczna władza należała jednak do komendanta Straży Porządkowej, którym został Bruder. Na terenie getta pozostała również grupa około 600 ludzi, których skupiono w dwóch obozach zbiorczych przy ul. Łagiewnickiej 36 i 63. Byli to lekarze, rzemieślnicy, inżynierowie i członkowie administracji żydowskiej, osobiście wybrani przez Biebowa. Zostali wysłani do obozów pracy w Königswurstenhausen koło Berlina i do Drezna. W dniu 1 września Nadburmistrz Otto Bradfisch na mocy specjalnej umowy sprzedał teren getta wraz z zawartością mieszkań Komisarzowi Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny dla Sztabu Osiedleńczego SS. Ponad miesiąc później, tzn. 19 października, zlikwidowano Zarząd Getta, którego skład zajął się odtąd wyprzedają maszyn, surowców, produktów i żywności pozostawionej przez Żydów. Jednocześnie Biebow i jego współpracownicy konsekwentnie prowadzili rabunek na terenie opustoszałego getta, wykorzystując przy tym członków Aufräumungskommando.

Systematycznie rozstrzeliwano kolejne grupy Żydów⁸³. Na terenie getta wciąż bowiem ukrywała się spora ich liczba⁸⁴. W dniu 17 stycznia 1945 r. Bruder zarządził na następny dzień apel, na którym mieli stawić się wszyscy Żydzi⁸⁵. Oficjalnym powodem miały być przydziały aprowizacyjne⁸⁶. Żydzi, przeczuwając egzekucję, nie stawili się i ukryli. W dniu 18 stycznia na dziedzińcu domu przy ul. Św. Jakuba 16 pojawiły się niemieckie ciężarówki przeznaczone do wywózki na cmentarz żydowski. Planowano tam dokonać egzekucji na wciąż żyjących świadkach niemieckich

⁸² I. Rubin, *op. cit.*, s. 466–467. J. Baranowski podaje liczbę 840 osób (J. Baranowski, *op. cit.*, s. 107).

⁸³ I. Rubin, *op. cit.*, s. 466–468.

⁸⁴ Dokładna liczba ukrywających się nie jest znana. Jakub Poznański w swojej relacji z września 1944 r. wspomina o 2 000 osób. Sam jednak stwierdza, że liczba ta jest przesadzona (M. Miller, *op. cit.*, s. 446).

⁸⁵ I. Rubin, *op. cit.*, s. 468.

⁸⁶ Relacje Rudolfa Krampa, Mordki Brudera (M. Miller, *op. cit.*, s. 463).

zbrodni. Zresztą już od tygodnia znajdowało się tam 9 wielkich dołów przeznaczonych na masowe mogiły⁸⁷. Gdy Niemcy nie zastali nikogo na planowanym apelu, nie przystąpili już do poszukiwań ze względu na zbliżające się od wschodu wojska radzieckie⁸⁸. Nazajutrz, 19 stycznia Armia Czerwona wkroczyła do Łodzi. W ten sposób ocalała grupa 877 ukrywających się Żydów⁸⁹.

Reasumując, należy podkreślić nieocenioną wartość *Kroniki getta łódzkiego* jako źródła do dziejów łódzkiej zamkniętej dzielnicy żydowskiej. Ten ewenement w historii Holocaustu zawiera wielką ilość treści, mogących stanowić inspirację do badań, w tym statystycznych. Niniejsze rozważania, rozpatrujące problematykę zmian stanu ludności getta w okresie jego likwidacji latem 1944 r., pozwoliły wykazać pewną niekonsekwencję autorów *Kroniki* oraz błędy statystyczne przez nich popełnione, przynajmniej pod koniec czerwca i w pierwszej połowie lipca 1944 r. Za postulat badawczy należałoby uznać zestawienie powyższych wyników z dostępnymi archiwaliami, bowiem kwerenda tego typu nie wchodziła w zakres niniejszych badań. Likwidacja getta łódzkiego przebiegała w dwóch fazach. Pierwsza z nich (23 czerwca – 14 lipca) objęła łącznie 7 176 deportowanych, których zamordowano w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. Stanowiło to ponad 9% ówczesnej liczby mieszkańców getta. Druga i ostateczna faza likwidacyjna pochłonęła niemalże całą pozostałą w getcie ludność w liczbie około 70 000. Tę grupę Żydów wywieziono do obozu w Auschwitz-Birkenau, gdzie zdecydowana większość z nich zginęła. Jednakże na terenie getta pozostała

pewna grupa Żydów wykorzystana przez Niemców do porządkowania dzielnicy. Oprócz nich egzystowała jeszcze mniejsza grupa ukrywających się. Ten dramatyczny stan niepewności trwał niemal 4 miesiące aż do wkroczenia do Łodzi Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.

**Damian Bębnowski,
Historia, rok II studiów II stopnia.**

Czy wiesz, że... w średniowieczu do pisania dokumentów i książek używano pióra lub trzcinki?

W celu uzyskania najbardziej zadowalającego efektu, przycinano je, aby uzyskać litery o pożądanym kroju i grubości.

Czy wiesz, że... pochówek w świątyni klasztornej miał ogromne znaczenie dla zmarłego?

Jeśli połączony został z odpowiednio wysoką darowizną na rzecz zakonników, zapewniał mu wieczne modlitwy zgromadzenia w intencji jego zbawienia.

⁸⁷ Mordka Bruder wspominał o wykopaniu ośmiu dołów na cmentarzu żydowskim na Marysinie w grudniu 1944 r. (*Ibidem*, s. 462).

⁸⁸ Istnieje również inna wersja wydarzeń: 10 stycznia 1945 r., więc jeszcze przed sowiecką ofensywą na froncie wschodnim, Aufräumungskommando otrzymało polecenie wykopania dziewięciu głębokich dołów na cmentarzu żydowskim. Nietrudno było zgadnąć, na czyje mogiły miały być przeznaczone. Dlatego też, gdy tydzień później Niemcy wezwali wszystkich przebywających na terenie getta Żydów do stawienia się na apelu, posłuchało ich zaledwie kilkanaście osób, pozostali ukryli się. Policja niemiecka schwytała wprawdzie osiemdziesięciu spośród nich, lecz nie zdążyła ich zgładzić przed wkroczeniem do Łodzi Armii Czerwonej. Odzyskali wolność 19 stycznia 1945 r. Wtedy też ujawnili się pozostali członkowie Aufräumungskommando oraz inni ukrywający się od sierpnia 1944 r. (S.M. Nowinowski, A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, *Zarys historii getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1940–1944*, [w:] *Getto łódzkie. Litzmannstadt Getto 1940–1944*, red. J. Baranowski, S.M. Nowinowski, Łódź 2009, s. 40).

⁸⁹ I. Rubin, *op. cit.*, s. 468.

MEDIEWISTA – ARTYSTA

Czarny tusz i czarna ręka
Sekstę, nonę trwa udręka
Nona, nieszpór, po komplecie
Twardy stółek w... habit gniecie
Kciuk odmawia posłuszeństwa
Ciężką próbą to dla męstwa

Jeszcze tylko dwie paginy
Święty Judo...! Nie mam siły
Abrewiacje przed oczami
Mylą się z kolofonami
Pióro skrzypi, pot łeb zdobi
A ja wciąż litery skrobię

Bo już taka dola mnicha -
Tłusty opat, chuda micha
Huk roboty, kwaśne piwo
Ciężko mnichom, jako żywo!
Lecz ochotnie każdy woła -
Ora Deo et labora!

Autor: Lupus



Autor: Dariusz Marciniec

KOMIKS



O co chodzi?

Odpowiedzi szukaj w numerze 6 Mediewisty, w ciekawostce na stronie 13 ☺



Mediewista

Redakcja i korekta: Ewelina Rochowczyk, Katarzyna Węgrzyńska, Marcin Wilczyński
Opracowanie graficzne: Katarzyna Węgrzyńska.

SKNM UŁ

Przewodniczący: Marcin Męcina, zastępca: Anna Szczepańska,
skarbnik i sekretarz: Paweł Lewandowski.

Opiekun: **dr Kiril Marinow**